

# Wojna i fakty dokonane

9 listopada 2022

Od najdawniejszych czasów wojny służyły jako narzędzie zmiany istniejącego status quo. Rzadko kiedy zdarzało się, aby po ich zakończeniu wracano do stanu sprzed wojny (status quo ante bellum).

Nawet gdy udawało się przywrócić w sensie formalnym na przykład kształt granic, to jednak zmiany materialne, a nawet mentalne wśród ludności były tak głębokie, że trudno było przez lata pozbyć się skutków pożogi i traumy wojennej. Często efektem wojen były nie tylko zmiany terytorialne i przemieszczenia ludnościowe, ale także przeobrażenia ustrojowe i przynależność do nowych układów sił.

Zamachy stanu (coup d'état) czy zabór cudzych ziem nie są z reguły uznawane za dopuszczalne w świetle obowiązującego prawa. Tym bardziej aneksje dokonywane na drodze wojny. Rosyjska interwencja na Krymie w 2014 roku i inkorporacja Półwyspu w skład Federacji Rosyjskiej oraz otwarta agresja zbrojna w lutym 2022 roku na Ukrainę ponownie stawiają na wokandzie publicznej rolę faktów dokonanych (faits accomplis) i ich skutków prawnych. Fakty dokonane mają miejsce wówczas, gdy oponent czy rywal nie jest w stanie skutecznie odpowiedzieć na zaistniałą sytuację lub się jej przeciwstawić. Służą zwykle rewizji dotychczasowego status quo.

## Fakty dokonane...

mogą mieć charakter zdecydowanych, podejmowanych z zaskoczenia i jednorazowych działań, ale mogą też być rozciągnięte w czasie (w trybie pełzającym). Nazywane są wtedy „taktyką salami” (Thomas Schelling). Mogą mieć formę działań zbrojnych lub perswazyjnych. W ich logice leży skuteczna transformacja sytuacji, która pozwala osiągnąć cel inicjatora i uniknąć ryzyka niepożądanego eskalacji. Chodzi o to, aby przeciwnikowi

nie dać szansy i czasu na kontrgroźbę. Z tych powodów preferowane są uderzenia znienacka, strategia blitzkriegu. Druga strona jest postawiona w pozycji przymusu – musi zaakceptować nowe status quo, albo pójść na wojnę z wszystkimi jej konsekwencjami. Obliczono, że od zakończenia I wojny światowej do rosyjskiej aneksji Krymu na świecie było ponad sto rozmaitych „faktów dokonanych”, związanych z zajęciem terytoriów, ale tylko w przypadku kilkunastu zabór był skuteczny.

W historii stosunków międzynarodowych przywołuje się przykład decyzji Gamala Abdela Nassera z 1956 r. o nacjonalizacji Kanału Sueskiego, która wywołała zbrojną ripostę Wielkiej Brytanii, Francji i Izraela, ale to ostatecznie Egipt wygrał, a nie interwencji. Inny przykład dotyczy Korei Północnej, która swoimi działaniami zaczepnymi i prowokacjami nuklearnymi testuje wiarygodność i wytrzymałość sojuszu amerykańsko-południowokoreańskiego i amerykańsko-japońskiego. Przekroczenie „czerwonej linii” może kiedyś spotkać się z reakcją odwetową. Póki co, prowokowani zachowują „zimną krew”.

Strategia faits accomplis jest pozbawiona skrupułów. Ma zawsze na celu wytrącenie kogoś z pewności i równowagi, co w sumie służy zastraszaniu słabszego. Oznacza dążenie do postawienia na swoim, bez konieczności dogadywania się lub radzenia sobie z jakimkolwiek oporem. Dzieje się to przy całkowitej utracie zaufania stron do siebie. W sytuacji złamania wzajemnych zobowiązań (na przykład traktatu o gwarancjach bezpieczeństwa) nie liczy się żaden kodeks moralny ani prawny. Z punktu widzenia moralności i prawa rosyjska agresja na Ukrainę niczym specjalnie nie różni się od amerykańskiej agresji na Irak w 2003 r. pod fałszywym pretekstem pozbawienia Saddama Husajna dostępu do broni masowego rażenia. Psucie prawa międzynarodowego przez jego obchodzenie i stosowanie „podwójnych standardów” jest w zasadzie immanentną cechą stosunków międzynarodowych.

Fakty dokonane niosą zmiany, które są trudne do odwrócenia.

Powodują ponadto asymetrię ról. Ten, który ich dokonał zyskuje inicjatywę i przewagę przetargową w ewentualnych negocjacjach kryzysowych. Może narzucać warunki rozstrzygnięcia konfliktu, może też eskalować użycie siły. Paradoxem wojny na Ukrainie jest nie tylko nierówność potencjałów stron, ale i uzależnienie sukcesu Ukrainy od przestrzegania powściągliwości Zachodu (USA i NATO) w działaniach na szkodę Rosji. Wisi bowiem nad tą wojną jak miecz Damoklesa groźba uruchomienia rosyjskiego potencjału jądrowego.

Prawnicy międzynarodowi są zgodni, że aneksja terytorium ma zawsze formę jednostronnego aktu prawnego. Oznacza wcielenie obcego terytorium państwowego (w części lub całości), co przeistacza podbój w zawojowanie. W Pakcie Ligi Narodów, który stanowił pierwszą część traktatu wersalskiego, kończącego I wojnę światową, „członkowie Ligi zobowiązali się szanować i utrzymywać przeciwko wszelkiej napaści zewnętrznej całość terytorialną i niezależność polityczną wszystkich członków Ligi” (art. 10). Jednakże w okresie międzywojennym niekonsekwentnie realizowano politykę nieuznawania podboju. Nie potępiono aneksji Abisynii przez Włochy w 1936 r., Anschlussu Austrii przez Hitlera ani postanowień układu monachijskiego z 1938 r. w odniesieniu do Czechosłowacji. Podobną niekonsekwencją odznaczały się działania dotyczące aneksji państw bałtyckich w 1940 r. przez Stalina.

## Zasady i praktyka

Po II wojnie światowej aneksja ze swej istoty stała się aktem nielegalnym, podobnie zresztą jak agresja zbrojna. Ale znowu tym regułom zaprzecza praktyka. Na przykład w 1974 r. Turcja anektowała Północny Cypr, a w 1980 r. Izrael inkorporował wschodnią Jerozolimę. Obecnie mało kto pamięta o tych aktach jako sprzecznych z prawem międzynarodowym. Podobnie było z wieloma aktami agresji, które traktowano jako interwencje, misje, operacje, choć były jawnym pogwałceniem prawa międzynarodowego. Secesja Kosowa, czyli oderwanie go od Serbii

i ogłoszenie niepodległości w 2008 r. miało wiele oznak faktów dokonanych. Obecnie jest to protektorat administrowany przez ONZ z pomocą NATO, co samo w sobie świadczy o kuriozalności tego zjawiska.

Po aneksji Krymu przez Rosję w 2014 r. sprzeciw międzynarodowej opinii, w tym Zachodu, był umiarkowany. To, co uważano za niedopuszczalne, z czasem zaczęto tolerować, a nawet traktować jako element nowego ułożenia stosunków. Z jednej strony Rosja jako adresat negatywnych ocen okazała się odporna na krytykę, sankcje i naciski, a z drugiej część Zachodu wolała ustąpić niż narażać swoje interesy na szwank, zwłaszcza w dziedzinie zaopatrzenia surowcowego.

Ponadto – o czym się głośno nie mówi – niezależnie od rozmaitych usprawiedliwień i przemilczeń zdawano sobie sprawę, że obalenie rządów Wiktora Janukowycza nie było zgodne z prawem, było pozakonstytucyjnym zamachem stanu, dokonany przy poparciu państw Zachodu. To wszystko składało się na klimat milczącej akceptacji faktów dokonanych.

Na zmiany terytorialne – zwłaszcza gdy są one wynikiem aneksji i okupacji – nie ma formalnego przyzwolenia ani w prawie międzynarodowym, ani w polityce. Spoglądając jednak na fakty, należy mimo wszystko dostrzegać uwarunkowania lokalne. Zajęcie Krymu przez Rosję było tragedią w kategoriach ukraińskiego myślenia państwowego. Gdy jednak spojrzy się na problem z pozycji ludności Krymu, to nawet gdyby doszło do plebiscytu pod auspicjami ONZ, wynik głosowania mógłby osiągnąć większość kwalifikowaną i przesądzić o decyzji o połączeniu z Rosją. Nikt tego niestety nie chce sprawdzić, a wyniki referendum z marca 2014 r. trudno uznać za wiarygodne (96,77% głosujących opowiedziało się za przyłączeniem do Rosji). Trzeba też stwierdzić jednoznacznie, że Krym nigdy nie był ukraiński w sensie etnicznym i językowym. Pod koniec XVIII wieku przeważał tam żywioł krymsko-tatarski, a od drugiej połowy XIX wieku żywioł rosyjski. Można także zauważyć, że wielu Ukraińców zabiegających o konsolidację narodowo-państwową nie żałowało,

że odpadł region uznawany za promoskiwski. Podobnie traktowany jest Donbas, którego przynależność do którejkolwiek ze skonfliktowanych stron przynosi więcej kłopotów niż korzyści.

Na fakty dokonane trzeba więc spojrzeć z perspektywy dynamiki geopolitycznej i zmiennych układów sił, a nie wyłącznie przez pryzmat bezwzględnej ochrony status quo. W systemie międzynarodowym rozmaite zmiany zachodzą ciągle. Jedne z nich mają charakter dobrowolny, na przykład procesy integracyjne, inne są wynikiem ścierających się ośrodków siły o nowy podział zasobów i ról. Towarzyszy im przemoc i naruszanie standardów prawa międzynarodowego. Nic na to nie poradzą lamenty obrońców ideałów demokratycznych i praw człowieka. Za tymi działaniami stoją bowiem egoistyczne i bezwzględne interesy rywalizujących mocarstw o dominację, prymat i przywództwo.

Fakty dokonane nie są pozbawione ryzyka. Przykład agresji rosyjskiej na Ukrainę pokazuje, że to, co miało być krótką i zwycięską operacją wojskową, kończy się blamażem i klęską. Nie udało się Rosji ani przechytrzenie ofiary i jej sojuszników, ani zrewidowanie terytorialnego i ustrojowego statusu Ukrainy bez uciekania się do otwartej i krwawej wojny. Nieustępliwość Rosji i determinacja obronna Ukrainy doprowadziły do potężnego pata wojennego. Jego istota sprowadza się do nieprzewidzianej przez Rosję mobilizacji sił Ukrainy i ogromnej pomocy Zachodu. To, co w kalkulacjach strategicznych Rosjan mogło być racjonalne i opłacalne, przybrało niezwykle kosztowny charakter i niesie nieobliczalne konsekwencje. Na tym przykładzie widać, że skuteczność strategii faits accomplis zależy w dużej mierze od okoliczności. Brak dobrego rozeznania i błędna ocena swojej przewagi strategicznej doprowadziły do niedoszacowania ryzyka, a zatem i dramatu przeciągającej się wojny.

Motywy zachowań decydentów rosyjskich łatwiej zrozumieć, gdy uwzględni się szerszy kontekst geostrategiczny, zwłaszcza wejście Stanów Zjednoczonych do „Wielkiej Gry”, jaka toczy się

w masywie euroazjatyckim. To gra interesów, w której Rosja próbuje utrzymać swoje pretensje władcze i zachować resztki wpływów oraz mocarstwowej odpowiedzialności. Mimo eskalacji rosyjskich gróźb wobec Ukrainy amerykański prezydent wielokrotnie deklarował, że USA ani NATO nie zamierzają interweniować na Ukrainie militarnie. W tej sytuacji decyzji rosyjscy mogli odebrać te deklaracje jako swoistą zachętę do stworzenia faktów dokonanych.

## Konsekwencje

Im dłużej trwa wojna, tym więcej pojawia się pytań związanych z jej następstwami jako faktami dokonanymi. Przede wszystkim między Rosją a Ukrainą, oboma państwami, ale i społeczeństwami została wykopana głęboka przepaść na dziesięciolecia, a nawet na stulecia, której żadne wysiłki rekuncyliacyjne nie będą w stanie usunąć. Kolektywna pamięć o doznanych krzywdach i upokorzeniach stanie się nie tylko podstawą ukraińskiej tożsamości, ale także konstytutywnym komponentem strategii międzynarodowej na długie lata.

Problem faktów dokonanych dotyczy nie tylko ogromnej dewastacji Ukrainy, ale i transferów ludności. Wielu Ukraińców być może nigdy już nie powróci do kraju swojego zamieszkania sprzed wojny. To zjawisko dotyczy także państw, w których nowa diaspora ukraińska znalazła schronienie przed konfliktem. Na drodze faktów dokonanych, w sposób spontaniczny przyjęto przecież miliony uchodźców i przesiedleńców, nadając im szereg praw, które przysługują obywatelom własnego państwa. Nikt nie zna odpowiedzi na pytanie, czy po zakończeniu wojny te prawa i przywileje zostaną im odebrane, czy też jest to początek głębokiej przebudowy struktury społecznej państwa goszczącego, poprzez integrację przybyszów w wielonarodowym społeczeństwie.

Wydaje się, że wiele problemów związanych z tym zjawiskiem znika z pola widzenia ze względu na wyzwania i zagrożenia toczącej się wojny. Może to jednak negatywnie wpływać na

konkretne rozwiązania prawne, gdyż właśnie fakty dokonane, m. in. przez zasiedzenie, będą miały moc rozstrzygającą. Osiedlanie Ukraińców w Polsce na stałe wywoła efekt wzrostu ukraińskiej mniejszości narodowej. Prawo międzynarodowe ani prawo wewnętrzne nie odróżniają statusu osadnictwa od przynależności do mniejszości narodowej. Oznacza to, że osiedleńcy czy przesiedleńcy z czasem będą upominać się o przysługujące im prawa mniejszości, powołując się na prawo do wewnętrznego samostanowienia.

## Przypadek Polski

Obywatele Polski mają prawo do informacji, jakie są zamiary polskiego rządu względem osiedlania się Ukraińców w Polsce na stałe. Prawo międzynarodowe opowiada się raczej za przywróceniem status quo ante, co oznacza repatriację przybyszów do kraju pochodzenia. W wielu przypadkach będą oczywiste odstępstwa od tej reguły, choćby ze względu na mieszane związki małżeńskie i naturalne nabycie prawa do uzyskania obywatelstwa polskiego. Polski rynek pracy wchłania niezliczone masy ludzkie, ale dzieje się to w sposób mechaniczny, bez uwzględniania perspektywy integracji czy asymilacji. Co się stanie na przykład w razie głębokiego kryzysu gospodarczego, czy mniejszość ukraińska nie stanie się przysłowiowym „kozłem ofiarnym”, albo czy jej aktywizacja polityczna nie wpłynie na większe skonfliktowanie samych Polaków? Jak dotąd ma się wrażenie, że polityka imigracyjna względem Ukraińców opiera się na emocjach, zwłaszcza trudno zrozumiałym altruizmie, oderwanym od świadomości i wiedzy historycznej. Przerażające jest zjawisko irracjonalizmu, które towarzyszy naiwnej wierze, że jakoś to będzie. Tymczasem wiele spontanicznych działań państwa polskiego może przynieść w dłuższej perspektywie więcej szkód niż pożytku.

Polska polityka migracyjna musi uporać się z niekonsekwencjami i dysonansem, jakie występują na tle otwartego i bezwarunkowego przyjmowania uchodźców z Ukrainy i hańbiących

antyuchodźczych praktyk na granicy polsko-białoruskiej. Instrumentalne podejście do problemu uchodźstwa jest sprzeczne przede wszystkim z prawem międzynarodowym, nie mówiąc o zasadach humanitaryzmu i solidarności z każdym potrzebującym pomocy, wynikających z sumienia i przekonań. Prawo do przemieszczania się, zmiany miejsca pobytu należy do podstawowych praw człowieka, jest warunkiem realizacji wolności. Dlaczego więc w Polsce pozwoliliśmy na takie zmanipulowanie polityki i mediów masowych, że zapanowała jedność narodowa i ponadpolityczny konsensus co do hojności wobec Ukraińców, z jednoczesną pogardą dla życia ludzi forsujących kolczaste zasieki na granicy z Białorusią?

Fenomenem politycznym Polski jest zachwyt nad „wyjątkową jednomyślnością polskiej klasy politycznej” wobec wojny na Ukrainie. Licytowanie się polskich polityków, kto jest bardziej proukraiński, a kto bardziej antyrosyjski ma charakter tragicznej groteski. Pokazuje ono, jak niewiele znaczy obecnie faktyczna obrona tego, co składa się na polski interes narodowy. Nikt nie pyta o zdanie rodaków, jak zapatrują się na radykalną dekompozycję narodowościową, tworzenie państwa dwunarodowego. Decydenci podejmują decyzje, których skutki będą miały charakter dalekosiężny i nieodwracalny. Do faktów dokonanych, będących konsekwencją wojny na Ukrainie, należy więc stałe lekceważenie społeczeństwa w rozstrzyganiu żywotnych spraw o znaczeniu ustrojowym.

Z powodu zaangażowania w wojnę po stronie ukraińskiej Polska ostatecznie zerwała wszystkie relacje z Rosją. Dzięki Stanom Zjednoczonym przyjęła strategię rywalizacyjną, która na długie lata uczyniła Rosję największym wrogiem geopolitycznym. W sferze faktów dokonanych mamy więc do czynienia z szeroko popieraną militaryzacją polskiego państwa, maksymalizacją wydatków na zbrojenia, a także rosnącymi wpływami obcej agentury, zwłaszcza na poziomie inspiracji zachowań rusofobicznych. Wojenna mobilizacja zasobów i rozmieszczanie



obcych sił zbrojnych na terenie kraju prowadzą do uwikłania Polski w III wojnę światową o zachowanie globalnego przywództwa Ameryki. Na tym tle to, co jest najbardziej szkodliwe jako następstwo zaangażowania w wojnę na Ukrainie, to przyzwyczajanie polskiego społeczeństwa, że Polska po raz kolejny w historii może stać się polem katastrofalnej bitwy, nie mając w tym żadnego egzystencjalnego interesu.

Autorstwo: prof. Stanisław Bieleń

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)